

Spuśćcie rosę

Na początku Adwentu znowu rozlega się to święte wołanie: *Spuśćcie rosę niebiosa z góry, a obłoki niech spuszczą z deszczem Sprawiedliwego*. Tak się składa, że również w tych dniach mówi się wiele o braku wody, z powodu bardzo słabych opadów, nie tylko w odległych częściach świata, ale również i u nas. Deszcze, rosa, woda to nie tylko potrzeba letnich upałów, ale też wiosennego budzenia się wszystkiego do życia. Odpowiednia ilość wody to wielkie błogosławieństwo dla całego świata, w każdym czasie. Adwent to wołanie o błogosławieństwo Zbawiciela, to wołanie o Boga, aby przyszedł do nas w mocy Ducha Świętego Ożywiciela. Woda chrztu świętego, która kiedyś spłynęła po naszych głowach, to wylanie Ducha Świętego, to deszcz zbawienia, który nieustannie użyźnia glebę naszego życia. *Niech się otworzy ziemia, niech się otworzy ziemia, i zrodzi Zbawiciela*. Święty czas Adwentu to także wezwanie skierowane do nas, do otwarcia się na przyjście Zbawiciela i Jego ożywiającej mocy. Nasze serce jest umiłowaną ziemią Pana Boga. Jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi, tu na ziemi. Niech Adwent pomoże nam obudzić w sobie tę szczerą tęsknotę za Bogiem, za Panem Jezusem, który ma się narodzić pośród nas, w nas. Nigdy nie jest za późno, by otworzyć swoje serce Panu Bogu, i nigdy też za wcześnie. Oto teraz.

Kościół naszym domem

Zapewne już wiemy, że tak właśnie brzmi hasło kolejnego roku duszpasterskiego, który rozpocznie się od najbliższego Adwentu. Do Kościoła przyłgnęło już wiele różnych imion, ale chyba tylko dwa, patrząc od strony ludzkiej, najlepiej oddają to, czym Kościół jest naprawdę. Pierwszy z nich to matka –

Kościół Matka, drugi to właśnie Dom, bo Kościół jest domem wszystkich ludzi wierzących, i nie tylko, każdy znajdzie w nim dla siebie pewne schronienie. Już w starożytności ktoś pięknie powiedział, że nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę. Znaczy to, że tylko Kościół otwiera człowiekowi pewny dostęp do prawdziwego Boga. Oczywiście, oferta dostępu do Boga jest dzisiaj proponowana przez różne religie i wyznania. Jednak tylko w Kościele mogę spotkać Boga jako miłosiernego Ojca. Trzeba jednak pokochać Kościół tak, jak kocha się własną matkę. Znamy potoczne powiedzenie, że dom istnieje, póki żyje matka. Kto wie, może dzisiaj tak wielu czuje się niepewnie w tym domu, którym jest Kościół, bo wygasła w nich ta prosta relacja, jaka łączy dziecko z własną matką. Oczywiście, wszystko co dotąd zostało powiedziane, odnosi się do tajemnicy Kościoła świętego. A tajemnica ta jest wielka, jak tajemnica naszej wiary: Oto wielka tajemnica naszej wiary! Przeżywamy dzisiaj kiermasz naszego parafialnego kościoła, czyli kolejną rocznicę jego poświęcenia. Dla wielu z nas cała tajemnica Kościoła wyłania się właśnie stąd, z tego kościoła. Tu zostaliśmy ochrzczeni, czyli przyjęci do wielkiej wspólnoty Kościoła, tu stawialiśmy nasze pierwsze kroki w wierze, tu staramy się dalej dotrzymywać kroku w tej drodze wiary, jaką dzisiaj kroczy wielka wspólnota Kościoła na całym świecie. W tym domu z kamienia doświadczamy, zwłaszcza co niedzielę, tej wielkiej tajemnicy obecności Boga, naszego Ojca pośród nas. Tu, lepiej czy gorzej, przeżywamy w naszym życiu osobistym, rodzinnym, tajemnicę Kościoła – naszej Matki i naszego Domu. Nasz kościół parafialny jest także domem dla wielu nowych mieszkańców, którzy zamieszkali tu w Czarnowasach. Wiemy, że często to przyzwyczajanie się do innego kościoła, niż ten poprzedni, potrzebuje czasu. Od nas wszystkich zależy, by ten kościół był jak Matka i jak wspólny dom. Dzisiaj, kiedy przeżywamy kolejną rocznicę poświęcenia naszej parafialnej świątyni, chcemy najpierw Bogu wyśpiewać dziękczynne Te Deum, a zaraz potem pragniemy z serca podziękować tym wszystkim, którzy w tym miejscu przeżywają tajemnicę swojej przynależności do Kościoła Matki, i czują się

tutaj, jak w domu, jak u siebie, u boku Ojca. [prob]

W poszukiwaniu Boga

Pana Boga trzeba całe życie szukać. Owszem, są ludzie, dla których istnienie i bliskość Boga, to pewna oczywistość. **Szczęśliwcy!** Dużo jest takich osób, które jakoś tam zakładają istnienie Pana Boga, ale w życiu potrafią się bez Niego obejść. **Samowystarczalni!** Spotykamy też ludzi, dla których istnienie Boga jest całkowicie obojętne, nawet skłaniają się ku twierdzeniu, że Boga nie ma. Są nawet w stanie podać kilka dowodów na Jego *nieistnienie*. **Pewniacy!** Jest też spora grupa osób poszukujących, którzy raz odczuwają prawie namacalną obecność i bliskość Pana Boga, a czasami Jego prawie całkowitą nieobecność. To ludzie **szczerze poszukujący**. Są przekonani, że Bóg jest i że pozwala się człowiekowi odnaleźć. Ci poszukiwacze Boga wiedzą, że jest On ciągłą obietnicą. Bóg nie jest tym, co już o Nim wiemy, jest Tym, co jeszcze jest przed nami. Ktoś powiedział: Kto szuka Boga, już Go odnalazł. A może należałoby powiedzieć, że ten, któremu się wydaje, że już Go odnalazł, jest najbliższym Boga, który jeszcze nie został do końca odkryty. Izajasz zachęca nas dzisiaj do szukania Boga w chwili, w której zdaje się być osiągalny. Byśmy nie musieli przeżywać trudnych chwil nieobecności Boga, ciemności wiary. Bóg pozwala siebie odnaleźć. Bóg pragnie, byśmy żyli w Jego bliskości.

Bóg umiłował świat

Mówimy, że świat jest taki piękny. I w sensie geograficznym, gdy mamy przed sobą globus, kulę ziemską, mapę, albo oglądamy ciekawy reportaż telewizyjny o odległych krajach, kulturach. Również w sensie faktycznym, gdy wracamy z wakacji, z pielgrzymki, z udanej wycieczki. Świat jest naprawdę bardzo piękny. To prawda, że często to piękno przysłania zło, wojny, choroby, ludzkie cierpienia, zwłaszcza te niesprawiedliwe. A mimo to świat nie przestaje być piękny. Dlaczego tak jest? Jest tak dlatego, bo Bóg umiłował ten świat do końca. Erich Fromm w jednej ze swojej książek napisał, że bez miłości świat nie mógłby istnieć ani jednego dnia. Coś w tym jest. Mówiąc prościej, gdyby wszyscy ludzie tylko się tłukli, kłócili ze sobą, nawzajem zabijali, to świat nie istniałby ani minuty. Jednak istnieje, nie tylko minutę, dzień, ale o wiele dłużej, i nie dlatego, że jeszcze gdzieś tam jacyś ludzie się jeszcze kochają, ale dlatego, że Bóg aż tak bardzo umiłował ten świat. Nie byłoby tego świata, gdyby Bóg tego nie chciał! Bóg nie tylko chciał, by ten świat istniał, ale uczynił wszystko, by życie na tym świecie było przynajmniej znośne. Dlatego posłał swego Syna, Zbawiciela – Jezusa Chrystusa, by wciąż oczyszczał ten świat z brzydoty i brudu zła, i zesłał Ducha Świętego, by ten świat uświęcał, dla chwały Boga Ojca – Stworzyciela.

Duch Święty

Duch Święty to Duch Prawdziwego Boga. Całe dzieło Pana Jezusa tu na ziemi zmierzało ku temu, by ludzie poznali prawdziwego Boga Ojca i Tego, którego On posłał: Jezusa Chrystusa. Duch Święty jest Duchem Ojca i Duchem Pana Jezusa. Duch Święty niezawodnie prowadzi człowieka do poznania Boga jako jedyne

Ojca. Duch Święty jest więc źródłem duchowości każdego ochrzczonego. To prawda, mówi się dzisiaj o różnych rodzajach duchowości: o duchowości islamu, hinduizmu, protestantyzmu, także o duchowości kobiety, mężczyzny, dziecka, itd. Nierzadko ogarnia się tym terminem zjawiska z zakresu psychologii i ludzkiej psychiki. Tymczasem o prawdziwej duchowości, tej w pełnym jej znaczeniu, możemy mówić dopiero wtedy, gdy wywodzi się ona z tego źródła, którym jest Duch Święty, jako Duch Prawdziwego i jedyne Boga Ojca. Żyjemy w czasach ogromnego duchowego zamętu. Nie każdy rodzaj duchowości prowadzi człowieka do spotkania z Bogiem Prawdziwym. Tylko ta, której źródłem jest Duch Święty, może nas doprowadzić do tego spotkania. Powinniśmy codziennie otaczać wielkim kultem, czcią, miłością Ducha Świętego. Codziennie winniśmy Go wzywać, i prosić: zachowaj nas od wszelkiego zamętu, byśmy nigdy Boga Jedyne nie pomylili z nie-bogiem.

Daj mi pić

Człowiek ponoć dłużej wytrzyma bez jedzenia niż bez picia. Czasami ludziom chorym zwilża się wargi. Często z ust nieprzytomnego człowieka wydobywa się cichy głos: pić, pić, chce mi się pić. Woda jest często jedynym pożywieniem, które człowiek może jeszcze przyjmować. Dzisiaj Pan Jezus mówi do Samarytanki: Daj mi pić. Chrystus siedzi spragniony przy studni Jakuba, zmęczony drogą, chce zaspokoić pragnienie. Kiedy jednak dalej czytamy tę Ewangelię, przekonujemy się, że całe to spotkanie ma swoją wielką głębię. Żydzi unikali się nawzajem z Samarytanami, którzy jako poganie, uchodzili za nieczystych. A już na pewno gorszono się, gdy Żyd spotykał się z kobietą, Samarytanką. Pan Jezus przełamuje wszystkie te uprzedzenia i prosi ową kobietę, by dała Mu się napić. Z dalszej części tego spotkania wynika, że chodzi tu o coś

więcej. Chodzi tu o Boga, który pragnie bliskości człowieka. Który pragnie wody żywej, czyli naszej żywej wiary w Niego. Pan Bóg nie ma tutaj względu na osoby; zakłada, że istotą ludzkiej duszy jest pragnienie Boga, i człowiek, kimkolwiek jest, powinien to wewnętrzne pragnienie Boga zaspokajać. Chrystus to samo pragnienie wyrazi potem z wysokości ukrzyżowania: Pragnę. Jeśli nie pragniesz Boga, jesteś skończony. Marnujesz dar swojego zbawienia.

Służdy Boga

Zdecydowana rozprawa Pana Jezusa z kusicielem, czyli diabłem, kończy się odniesieniem do pierwszego przykazania, dotyczącego wiary w Jedyne Boga i do tego, co z tej wiary ma wynikać: *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*. W ten oto sposób Pan Jezus jeszcze raz przypomina nam, które z przykazań jest najważniejsze i pierwsze. Dzisiaj można odnieść wrażenie, że cała dyskusja na temat ważności przykazań zaczyna się gdzieś dopiero od przykazania piątego. Choć również ważność tego przykazania stawia się często pod znakiem zapytania, np. usprawiedliwia się zabijanie jeszcze nienarodzonych dzieci. Powiedzmy od razu jedno: gdy zostaje zakwestionowane pierwsze przykazanie Boże, to można się spodziewać, że zacznie się też kwestionować wszystkie pozostałe przykazania. Dowodów na to mamy bardzo wiele; wokół siebie, również w sobie. Dlatego dzisiaj, na początku Wielkiego Postu, a i na zakończenie Misji świętych, Pan Jezus nam przypomina to, co podstawowe: *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*. W liturgii pogrzebowej często pojawia się słowo *sługa*, w odniesieniu do tego, którego żegnamy. Oby na końcu naszej ziemskiej wędrówki,

to słowo, mogło być także odniesione do nas: Sługa, bo Bogu samemu służył.

Poznaj samego siebie

Już starożytny filozof Sokrates nawoływał do poznania samego siebie. Odwoływał się do starej maksymy wyrytej nad drzwiami wyroczni w Delfach: *Poznaj samego siebie*. Czasami tak mało wiemy o sobie samych. Wiemy o wiele więcej o sąsiadach, znajomych, politykach z telewizji, o gwiazdach filmowych. A to takie ważne, poznać siebie; znać swoje wady, słabości, ale i swoje zalety. Poznać całą wartość swojej osoby i własnego życia. Tak wielu ludzi odbiera sobie życie, bo nie poznali do końca cudownej jego wartości i piękna. Być może nie umieli unieść prawdy o swoich słabościach i porażkach. Nie udało im się dotrzeć do całej prawdy o życiu. Dzisiaj sam św. Paweł zachęca nas do poznania siebie, kiedy mówi: Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu. Mówi przy tym o Bogu, który nas wybrał. Bo człowiek może poznać całą prawdę o sobie tylko w świetle Bożej miłości. Bóg zna nas lepiej od nas samych. On ma więcej zrozumienia i miłosierdzia dla naszych słabości, niż my sami dla siebie. Pokora to cnota prawdy o nas samych; o słabości i ograniczeniach naszej natury, zwłaszcza względem Bożej nieskończoności, ale też o naszej wielkiej godności i wartości w oczach naszego Stwórcy i Odkupiciela, który nas powołał do istnienia, ale i do życia dzieci Bożych. Najlepiej rozumieli to święci.

Powołanie

Aż dwa razy pojawia się to słowo w dzisiejszym drugim czytaniu. Powołanie. A pojawia się w dwóch znaczeniach, choć jedno jest dopełnieniem drugiego. Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa i powołanie do świętości. Pan Bóg jest tym, który powołuje ludzi do różnych zadań życiowych. Powołuje do małżeństwa, do kapłaństwa, do życia zakonnego, kontemplacyjnego. Wielu ludzi powołuje do życia samotnego. Czasami jest to powołanie do cierpienia, duchowego lub fizyczne-go. Każdy człowiek odnajduje siebie w jakimś rodzaju powołania, dla niego od Boga przeznaczonego. Nie wszyscy tak samo odczytują sens swojego powołania. Nie wszyscy starają się je rozumieć w Bogu, przez łaskę wiary. Powołanie odczytane w Bogu wydaje się mieć siłę bardziej zobowiązującą. Człowiek przyjmuje je jako wielki dar od Boga. Tego daru nie wolno roztrwonić ani zamienić na coś innego, gdy pojawią się trudności. Być może dlatego rozpada się tak wiele małżeństw, bo choć zawierane są w Kościele to nie zawsze zawierane są w Bogu, jako przyjęcie Bożego powołania a więc i zadania. Każde powołanie jest też powołaniem do świętości czyli do uświęcenia się na określonej drodze życia. Dopiero przyjęcie powołania w tych dwóch wymiarach, daru i zadania, pozwala człowiekowi wytrwać, w każdej przeciwności.

Wiara świętująca i odświętna

Święta Bożego Narodzenia zbliżają się wielkimi krokami. Chcąc nie chcąc trzeba się jakoś do tego faktu ustawić. Boże Narodzenie to przecież, jak mówią niektórzy, fakt kulturowy, związany z różnymi zwyczajami, do których oprócz choinki, wystaw sklepowych, potraw wigilijnych, trzeba też zaliczyć

śpiewanie kolęd i udział w Pasterce o północy. No i oczywiście, obowiązkowo, łamanie się opłatkiem. A jakże! Wszystkie te znamiona kulturowe, obyczajowe, związane z świętami Bożego Narodzenia, mogą być całkowicie wyjałowione od tego, co jest najistotniejsze, co wiąże się z religijną głębią tych świąt. Wiele rodzin, które za tydzień zgromadzą się wokół stołu wigilijnego, poczuje się nieswojo, gdy przyjdzie rozpocząć wieczerzę, niby modlitwą, której już dawno przy stole nie było. Kto rozpocznie, kto wytrzyma religijną wymowę tej wyjątkowej chwili, gdy prawie wszyscy już nie potrafią się normalnie przeżegnać, bo już długo tego nie robili, a już na pewno nie robili tego razem, wspólnie. Może będzie jakoś tak nieswojo, przynajmniej przez chwilę, a potem to już jakoś wszystko się potoczy, od słowa do słowa. Święta Bożego Narodzenia w wielu domach obnażają stan spoganienia. Ale przecież zakładaliśmy sobie mówić o wierze, świętującej i odświętnej. Sytuacja opisana wyżej właściwie nie dotyczy już ani jednej ani drugiej. Czym w istocie jest wiara świętująca? Jest prostym przeżywaniem Bożej obecności, która w życiu ludzi objawia się na różne sposoby. W wydarzeniach codziennych, ale i w tych wielkich, wzniosłych, uroczystych, przez które Pan Bóg sam pragnie zmanifestować nam ludziom swoją rzeczywistą bliskość i troskę. Wiara świętująca to ta, która szczerze poszukuje Boga we wszystkim; w prozie życia, ale i w głosie niedzielnych dzwonów, w szarzyźnie powszedniości, ale i w doniosłości wielkich świąt: Bożego Narodzenia, Wielkanocy, także Wielkiego Piątku, chrztu dziecka i jego Pierwszej Komunii świętej. W ten sposób przeżywanie wiary staje się nieustającym świętowaniem, które ma różne natężenia. Natomiast wiara odświętna, to wiara bardzo udawana, powierzchowna, bo nie przeżywająca szczerze bliskości Boga, ani w dniu codziennym ani od święta. To wiara ludzi, którzy bardzo oddalili się od Pana Boga. W codzienności prawie wcale o Nim nie myślą, nim się nie interesują, a od święta nie bardzo wiedzą, co z Nim zrobić. Pan Bóg nie lubi takich świąt, tak przeżywanych, tylko odświętnie, powierzchownie, za ledwie do końca świąt, a potem: Święta, święta, i po świętach. Dla ludzi

świętujących, których wiara jest świętowaniem bliskości Boga, święta są jak pochylenie się nad życiodajnym źródłem, by zaczerpnąć ożywiającej wody i powiedzieć: Wierzę w Ciebie Boże żywy...